Nr. 269. We Lwowie Sroda dnia 28. Września 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki: we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Dla uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, wynoszącej:

we Lwowie	miesięcznie	1 zł. 50 ct.
	kwartalnie	4 zł. 50 ct.

Za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji	miesięcznie	2 zł.
	kwartalnie	6 zł.

Za „**BLUSZCZ**“ dopłaca się:

we Lwowie	miesięcznie	50 ct.
	kwartalnie	1 zł. 50 ct.
na prowincji	miesięcznie	80 ct.
	kwartalnie	2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz“ tylko **od 1-go każdego miesiąca**.

Zawarłszy umowę z wydawcą, sprzedaje Administracja „Dziennika Polskiego“ P. T. Prenumeratorom po nadzwyczaj niskich cenach następujące dzieła:

Kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego **80** tomów za **25** zł. (Pojedyncze tomy sprzedają się po 40 ct.)

Pisma Narcyzy Żmichowskiej (Gabryelli) 5 tomów za **5** zł. **40** ct.

Za opakowanie nic się nie liczy, koszta zaś przesyłki ponosi odbiorca.

Kalnoky — Andrassy.

Lwów 27. września.

Być może, że ów dyplomata skłamał, który utrzymywał, że dyplomaci umieją tylko kłamać, faktem jest jednak, że całej prawdy i szczerej żaden chyba jeszcze dyplomata nie powiedział. Pewna tajemniczość należała zawsze i należy do charakterystycznych cech każdej dyplomacji i dla tego nie mogliśmy się nigdy dość nadziwić naiwnym interpelantom, którzy na publicznych posiedzeniach parlamentarnych żądali wyjaśnień od odpowiedzialnego męża stanu dla spraw zewnętrznych. Interpelant taki w zbyt ścisłem i dosłownem zdaje się brał znaczeniu słowo o odpowiedzialności ministerjalnej, sądząc, że minister winien mu na każde jego pytanie dawać odpowiedź. Ustawodawca konstytucyjny, kreśląc ustawy o odpowiedzialności co innego zupełnie miał na myśli. Reprezentantom narodu wolno w parlamencie interpelować ministra, ale minister byłby kiepskim mężem stanu i jeszcze gorszym dyplomatą, gdyby natychmiast opowiedział wszystko co wie. Dla tego wiele spraw politycznych i dyplomatycznych pozostaje dla nas na długo, czasem na zawsze głęboką okryte tajemnicą. Czy dowiedział się już świat polityczny w Austrji, co było powodem powołania hrabiego Beusta — wówczas jeszcze hrabiego — z małego królestwa saskiego na pierwszego ministra austrjackiego. Były kanclerz spoczywa już w grobie familijnym, wydano już jego bardzo obszerne a szczegółowe pamiętniki, a do chwili nie można się dowiedzieć, kto cesarzowi podsunął myśl powołania Beusta. Nie potrzeba zresztą tak dalekich sięgać czasów. Hrabia Andrassy stał u szczytu potęgi, zwalczana w prasie i w ciałach prawodawczych okupacja zyskała aprobatę parlamentarną w formie nadzwyczajnych kredytów, gdy nagle i niespodzianie rozeszła się wiadomość, że hrabia Andrassy ustępuje — dla czego, nikt nie wiedział i do tej chwili pytanie to jest bez odpowiedzi.

Ani nam przez myśl nie przechodzi udawać bardziej wtajemniczonych od innych lub chcieć uchylić zasłonę z obrazu dyplomatycznego tak starannie okrywanego. Uwagi te nasunęły nam się mimowoli w chwili, kiedy austro-węgierski minister spraw zewnętrznych powrócił z Friedrichsruhe, gdzie krótki czas spędził w towarzystwie kanclerza niemieckiego. Szerokie pole do domysłów i kombinacyj otwiera się teraz dla wszystkich, którzy się *ex professo* zajmują polityką i przyznać należy, że to rzecz bardzo przykra na podstawie wrzekomych dobrych informacyj ułożyć cały djalog prowadzony w Friedrichsruhe. Nie myślimy robić użytku z tej wolności i puszczać wodze fantazji politycznej a to tem mniej, że wnioski i konkluzje, do których byśmy po naszych premisach i danych logicznie dojść musieli, nie byłyby ani dla hrabiego Kalnokyego ani dla reprezentowanych przez niego Austro-Węgier bardzo pochlebne.

Nie bez racji wspomnieliśmy powyżej nazwisko męża, który bezsprzecznie należy do szeregu najwybitniejszych mężów Europy, a który tak nagle i niespodzianie usunął się z urzędowej widowni politycznej. Ustąpienie hrabiego Andrassyego nazwaliśmy niespodzianem i niezrozumiałem. Ze ono niem pierwotnie było, to najmniejszej nie ulega wątpliwości, jak również jest pewnem, że do dziś nie odpowiedziano ze strony najbardziej do tego powołanej na pytanie, co spowodowało hrabiego do ustąpienia. Mimo to jednak zdaje się, że fakta zaczynają powoli wyjaśniać tę, bądź co bądź bardzo ciekawą, zagadkę polityczną.

Przed niedawnym dopiero czasem rozpoczął przyboczny organ księcia kanclerza zaciętą walkę w sprawie okupacyjnej z rosyjskiemi organami panslawistycznemi. Być może, że był to tylko skutek ferworu walki, ale sposób, w jaki się monitor kanclerski obszedł z ministrem spraw zewnętrznych monarchji austro-węgierskiej, dziwne i charakterystyczne rzuca światło na stosunek kanclerza do byłego swego przyjaciela. Jest dla nas w tej chwili zupełnie obojętne, kto pierwszy dał impuls do przymierza austro-niemieckiego, czy hrabia Andrassy czy książę Bismark pierwszą doń dał inicjatywę. Zdaje się jednak, że co do intencji i ostatecznych celów przymierza, dwaj naczelni mężowie stanu nie byli zgodnego zapatrywania. Łatwo pojąć, na czem ta różnica polegała. Za wszelką cenę chciałby książę Bismark utrzymywać „niebotyczną“ przyjaźń z Rosją. Zdaniem hrabiego Andrassego, przyjaźń taka niemiecko-rosyjska i przymierze niemiecko-austrjackie nie łatwo dadzą się ze sobą pogodzić. Jeżeli więc będziemy mieć na uwadze sposób, w jaki się kanclerz zwykł obchodzić ze swymi antagonistami politycznymi, wówczas może byśmy doszli do odpowiedzi, co się stało powodem nagłej dymisji hrabiego Andrassyego. W przekonaniu tem utwierdza nas jeszcze jedna okoliczność. Obecny kierownik spraw zewnętrznych monarchji austrjacko-węgierskiej powołany został na swoje stanowisko z Petersburga i jak się zdaje, wyniósł on ztamtąd bardzo miłe wspomnienie. Sposób bowiem, w jaki kieruje austro-węgierską polityką zagraniczną i w jaki pojmuje przymierze austro-niemieckie odpowiada widocznie w zupełności intencjom księcia kanclerza. Czy ten sposób i to pojmowanie zgodne też jest w zupełności z interesami i powagą, ze stanowiskiem mocarstwowem monarchji, to jest inne pytanie. Nam się zdaje, że stanowisko zajęte przez hr. Andrassyego było o wiele samodzielniejszem i właściwszem.

Hrabia Kalnoky był znowu w Friedrichsruhe i mimowoli dochodzi się do przekonania, że jeździł po instrukcje dla dalszego zachowania się co do spraw, będących właśnie na porządku dziennym, mimowoli uwierzyć trzeba, że właściwym kierownikiem zagranicznej polityki monarchji austro-węgierskiej jest kanclerz państwa niemieckiego, ks. Bismark — a hr. Kalnoky jego szefem sekcyjnym. Zdaje nam się, że hrabia Andrassy nie byłby się taką rolą zadowolił. Nie jest naszym zwyczajem, na podstawie pogłosek i faktów, będących może tylko wynikiem formy i konwencjonalizmu „robić“ politykę, zwłaszcza, jeśli ona dotyczy osób i spraw, na które nasze reprezentacje parlamentarne mają dotychczas wpływ bardzo ograniczony, zanotować się jednak godzi, że nazwisko hrabiego Andrassyego w sferach najbardziej kompetentnych coraz częściej bywa wymieniane, że do wizyty złożonej przez cesarza hrabiemu Andrassyemu, chcą koniecznie głębsze przywiązywać znaczenie. Ze w razie sprawdzenia się tych wersyj, polityka austro-węgierska tylkoby zyskać mogła, to chyba dla nikogo nie jest wątpliwem. W obec spraw politycznych, stojących na porządku dziennym a domagających się koniecznie załatwienia, dyplomacji austro-węgierskiej przydałoby sie więcej samodzielności i więcej poczucia własnej siły i znaczenia.

Wojna półurzędowców.

Polemika półurzędowców niemieckich z rosyjskiemi, wszczęta znanym artykułem *Nordd. Allg. Ztg.* na temat niedoszłego zjazdu cara z cesarzem Wilhelmem w Szczecinie — nie ucichła jeszcze i co kilka dni występuje raz *Nowoje Wremja*, to znowu *Gazeta Kolońska* z nowym artykułem, który w dzisiejszych stosunkach dyplomatycznych pomiędzy „100-letnimi przyjaciółmi“ taki sam miewa skutek, jak oliwa dolana do ognia... Prawdziwe szczęście dla giełd i dla miłośników pokoju, że idziemy obecnie do zimy — pod wiosnę bowiem, kto wie, czy te potyczki dziennikarskie, powodujące na razie jeno rozlew atramentu, nie sprowadziłyby poważniejszych zawikłań z jakich znów jedynem wyjściem bywa alarm wojenny.. Wracając do przedmiotu, mamy dziś do zanotowania charakterystyczną odpowiedź *Gazety Kolońskiej* na wywody *Nowoje Wremja*, skreślone pod wrażeniem *leaderu Gazety Kolońskiej* zatytułowanego: *„Ohne Freundschaft und ohne Feindschaft.“* Mianowicie *Nowoje Wremja* odwołując się na poprzednie enuncjacje organu kanclerskiego w Berlinie, twierdziło, że Rosja bynajmniej nie prosiła Niemiec o poparcie w kwestji bułgarskiej, przeto Berlin nie ma dziś przyczyny do rozczarowania z tego tytułu, iż zjazd obu monarchów nie przyszedł do skutku. Stosunki pomiędzy Petersburgiem a Berlinem nie mogą uledz jakiejś zmianie wyłącznie gwoli temu, że oto Niemcy okazują pewną skłonność do spełnienia najprostszego swego obowiązku, to jest do obrony traktatu berlińskiego. Na to odpowiada *Kölnische Ztg.* tak: Przypuszczamy, że *Nowoje Wremja* nie zrozumiało bądź naszego artykułu, bądź *Nordd. Allg. Ztg.*, bądź wreszcie obu artykułów. Nie pojmujemy bowiem, w jaki sposób można było w ostatnich artykułach „półurzędowego“ organu berlińskiego upatrzyć sobie przeciw nam choćby najmniejszy punkt oparcia. *Nowoje Wremja* przecenia wartość rosyjskiej życzliwości dla Niemiec, gdy mniema, że zaniechanie zjazdu cesarzy mogło nas rozczarować. Zjazdu tego wyglądaliśmy z pewnem uczuciem zaniepokojenia, a gdy nie przyszedł do skutku, nie uroniliśmy za nim ani jednej łezki. Również zwalczaliśmy zawsze ową niedorzeczną i niezgrabną politykę sentymentów, która przed rokiem oburzyła się na chłodną postawę ks. Bismarcka w kwestji bułgarskiej i która następnie minionej wiosny, snać pozbawiona wszelkiej logiki, odmawiała naszemu kanclerzowi środków do prowadzenia jakiejkolwiek polityki we większym stylu. Rosja nie umiała poprzedniej jesieni wyzyskać dla siebie bezprzykładną pomyślność stosunków i potem jak zwykle, zwaliła winę na Niemców. Z tego też powodu kontrasty zaostrzyły się, a Niemcy bacząc na taki stan rzeczy, musiały nałożyć na siebie zbroję septennatu. To też bardziej, aniżeli kiedykolwiek przedtem, możemy dziś dać sobie radę bez „amorów rosyjskich“. Wyrazem takich zapatrywań były dumne słowa *Nordd. Allg. Ztg.* o samodzielności niemieckiej polityki, która może się obywać bez sojuszów. (*Bedürfnislosigkeit des deutsche Politik*). Niemcy chcą zachować dzisiejszy stan rzeczy, o ile można, w zgodzie z całym światem, lecz w razie potrzeby uczynią to z bronią w ręku. To też uprawiają co do Bułgarji politykę w myśl traktatu, nie spodziewając się wcale rosyjskiej wdzięczności i tylko w niemieckim interesie. Z rosyjsko-niemieckich stosunków ustąpiły wszelkie sentymentalności, mimo to wrogie dla Rosji usposobienie, które rozszerzone jest we wszystkich warstwach ludności niemieckiej, nie zdołało przecież popchnąć ks. Bismarcka do innej polityki, aniżeli w myśl traktatu. Co prawda, położenie międzynarodowe Rosji pogorszyło się od chwili, gdy car ulegając parciu panslawistów zaczął kokietować z Francją.

Wewnętrzne stosunki Danji.

Nigdy nie można było z większą słusznością twierdzić, że „coś się psuje w tem państwie jak w chwili obecnej“. W łonie parlamentu toczy się od dawna zaciekła walka pomiędzy rządem a landsthingem z jednej strony a izbą niższą czyli folkethingem z drugiej strony. Walka ta osiągnęła swój punkt kulminacyjny w roku zeszłym. Opozycyjna większość folkethingu prowadziła przeciw rządowi politykę negatywną. Każde przedłożenie rządowe zostało po prostu odrzucone, głosowano pod hasłem: Ani jednego grosza dla tego gabinetu. Z drudiej strony rząd ustanowił budżet prowizoryczny, wydał konieczne potrzebne ustawy prowizoryczne, daje dowód krajowi, że potrafi przeprowadzić swą wolę nawet wbrew folkethingowi, że ewentualnie gotów jest rządzić bez pomocy parlamentu. Energiczne to postępowanie i przeświadczenie ludności, że folkething prowadzi karygodną politykę, przeświadczenie odzywające się czem raz głośniej, skłoniło opozycję do rozwagi. Do tego wszystkiego przyczyniło się orzeczenie najwyższego trybunału, który oskarżanemu przez opozycję rządowi przyznał słuszność i nadał piętno powagi wydanym przez rząd prowizorycznym zarządzeniom. Odtąd zmieniła opozycja folkethingu swoją taktykę i nie odrzucała wprost przedłożeń rządowych, ale je po długich debatach uchwalała zupełnie różnie od projektu. Wówczas to uchwalono t. z. „głodny budżet“, którego rząd naturalnie nie mógł przyjąć i rozwiązał wreszcie folkething. Nowe wybory przekonały opozycję, że znaczna część kraju potępia jej politykę; wprawdzie zwycięzko jeszcze wyszła opozycja, ale utraciła bardzo znaczną ilość mandatów. Wynik ten wpłynął tak demoralizująco na dyscyplinę, że już wówczas poczęła się ona rozluźniać. Mimo to znów uchwalono „głodny budżet“ a rząd znów wydał prowizoryczną ustawę według swego zapatrywania — i zamknął sesję. Ale opozycja desorganizowała się coraz bardziej. Naczelnik jej, niewygodny dla wielu, obstrukcjonista, eks-profesor ludowy, Berg, złożył tak długo piastowany urząd prezydenta folkethingu, przekonawszy się, że na stronników swoich nie może już tak liczyć, jak dawniej.

Opozycja dawniej nieprzejednana ma już dziś w swem łonie trzeźwiejszych ludzi, którzy podporządkowując zapatrywania partyjne interesowi kraju szukają jak np. hr. Holsztein-Ledreborg porozumienia z rządem. Czy porozumienie nastąpi, najbliższa przyszłość okaże, gdyż już 3. października rozpoczną się obrady parlamentu duńskiego. Zaraz w początku obrad stanie kwestja bardzo ważna: przedłożenie rządowe o wolnych portach i — zniesieniu państwowych podatków od okrętów. Szczególnie tego drugiego przedłożenia domagał się kraj darmo przez prasę i memorjały handlowych instytucyj w interesie rozwoju żeglugi, rząd jednak nie chciał tego ze względów finansowych. Obecnie jednak sam bierze w tem inicjatywę, gdyż przedsięwzięta przez Niemcy budowa kanału, łączącego Morze północne ze wschodniem, mogłoby inaczej stać się grozną dla żeglarskich interesów królestwa. Obawa ta powoduje rząd do drugiego przedłożenia o wolności portu kopenhagskiego, która zasadza się na tem, że w składach portowych wolno zamieszczać bez opłacania cła wszelkie przedmioty. W ten sposób stanie się Kopenhaga prawdziwem ogniskiem ruchu handlowego i wytrzyma konkurencję z kanałem północno-zachodnim.

Czy parlament a raczej opozycyjny folkething przyjmie te przedłożenia, najbliższa przyszłość okaże. Wprawdzie pisma opozycyjne występują przeciw temu projektowi ze względów wrzekomo finansowych, ale z drugiej strony jest rzeczą niewątpliwą, że folkething odrzucając ten popularny projekt, utraciłby jeszcze bardziej grunt pod nogami.

Neutralność kanału Suezkiego.

Znany korespondent paryski *Timesa* p. Blovitz przesłał swemu dziennikowi wiadomość zaczerpniętą wrzekomo z poważnego źródła, że między Anglją a Francją zawartą została umowa co do neutralizacji kanału suezkiego. Neutralności tej strzedz ma rada konsulów w Kairze pod przewodnictwem najstarszego konsula i oddział mieszanego wojska złożony z około 2000 ludzi. Że ta siła wystarczy do pełnienia służby bezpieczeństwa na przestrzeni 160 kilometrów od Port Said do Suezu i obronienia neutralnego terenu od napadu hord Beduinów, o tem nie należy wątpić tak, jak z drugiej strony możemy być silnie przekonani, że oddziałek ten, jako siła wojskowa nie przedstawia żadnego znaczenia. Ochrona więc neutralności kanału jest czysto akademiczną opieką mocarstw kontraktujących a traktaty w naszym wieku nie wiele ważą: najlepszym dowodem Belgja i Szwajcarja, które nie spuszczają się na wspaniałomyślnie gwarantowaną neutralność, ale biorą się na serjo do wzmocnienia swej siły. Wyobraźmy sobie tylko, coby się stało, gdyby wybuchła wojna, którą francusko-rosyjski aljans przeciwstawiłaby innym krajom wraz z Anglją. Mimo wszelkich traktatów flota francuska nie omieszkałaby zająć w kanale pozycji uniemożliwiającej Anglji komunikacji z Indjami. Nigdzie tego snadniej nie można uczynić, jak w wązkiem, zaledwie 58 mil wynoszącem defileé wodnem pomiędzy Port Said i Suez. Słaba stosunkowo flota może tu całą eskadrę zatrzymać: ta ostatnia bowiem nie mogłaby się dostatecznie rozwinąć.

W obec tego cóż znaczy owo porozumienie? Wystarczy ono w stosunkach normalnych, ale w krytycznej chwili każdy ucieka się do samopomocy — i nie będzie za nią odpowiedzialny. Jedyną gwarancją neutralności byłoby postawienie kanału pod efektywną opiekę neutralnego państwa egipskiego. Wówczas dla spełnienia tego zadania mógłby Egipt przedsięwziąć to co np. Belgja i Szwajcarja, tj. ustanowić siłę zbrojną, któraby prawnie oparła się naruszeniu neutralności. Stan stworzony obecnie, stan kompletnej bezbronności jest właściwie niczem a w razie konfliktu potwierdziłoby się tylko przysłowie: kto poźno przychodzi, sam sobie szkodzi, gdyż pierwszy z przybywających będzie niewątpliwie — panem.

CLOCHETTE.

NOWELA

GUY de MAUPASSANT'A.

Czyż dziwnemi są te stare wspomnienia, które opanowują nas tak, że niepodobna się od nich uwolnić?

To właśnie, co zamierzam opowiedzieć, jest tak dawne, tak dawne, że pojąć nie mogę, jak mogło ono tak żywo i uporczywie zachować się w mym umyśle. Później widziałem wiele rzeczy okropnych, wzruszających, strasznych, i dziwię się, że minąć nie może dzień jeden, jedyny dzień, ażeby postać matki Clochette nie stała mi przed oczami taka, jaka znałem ongi.

Była to stara szwaczka, która przychodziła do moich rodziców co wtorek naprawiać bieliznę. Rodzice moi zamieszkiwali jedną z tych siedzib wiejskich, zwanych zamkami, a które są poprostu staremi dworami o dachach spiczastych, do których należy cztery lub pięć folwarków wokoło nich zgrupowanych.

Tak więc, co wtorek, matka Clochette przychodziła między szóstą a siódmą godziną rano i szła do izby, w której naprawiano bieliznę, biorąc się natychmiast do roboty.

Była to kobieta wysoka, chuda, brodata a raczej włochata, miała bowiem brodę na całej twarzy, dziwaczną brodę, niezwyczajną, wyrastającą nieprawdopodobnemi bukietami, wijącemi się kępkami, które zdawały się być posianemi przez jakiegoś warjata po tej wielkiej twarzy żandarma w spódnicy. Miała je na nosie, pod nosem, około nosa, na brodzie, na policzkach; jej brwi nadzwyczajnej grubości i długości, zupełnie siwe, gęste, nastrzępione, zdawały się być parą wąsów, pomieszczonych tam przez omyłkę.

Kulała, nie tak jednak jak kuleją zwyczajni kalecy, lecz jak statek na kotwicy. Kiedy stawiała na zdrowej nodze swe wielkie ciało kościste i wypaczone, zdawała się nabierać rozmachu do wydostania się na bałwan olbrzymi, potem nagle spadała, jakby zniknąć miała w otchłani, pogrążając się w ziemię. Chód jej budził istotnie myśl o burzy, tak się chwiała jednocześnie; a głowa jej, zawsze ubrana w ogromny biały czepiec, którego wstęgi spływały po plecach, zdawała się przebiegać widokrąg z północy na południe i z południa na północ przy każdym ze swych ruchów.

Uwielbiałem tę matkę Clochette. Skorom wstał tylko, biegłem do szwalni, gdzie już ją znajdowałem zainstalowaną przy robocie, z ogrzewaczką pod nogami. Gdy przybywałem, zmuszała mię brać tę ogrzewaczkę i siadać na niej, ażeby się nie zaziębić w tej wielkiej izbie zimnej, umieszczonej pod dachem.

— To odciąga ci krew od gardła — mawiała.

Opowiadała mi historję, nie przestając naprawiać bielizny długiemi swemi pokulonemi palcami, które poruszały się szybko; oczy jej z po za okularów o szkłach powiększających, ponieważ z wiekiem osłabł jej wzrok, wydawały mi się ogromne, dziwnie głębokie, podwójne.

Miała ona, o ile mogę sobie przypomnieć, to o czem mi mówiła i co poruszało moje serce dziecinne — duszę wspaniałomyślną biednej kobiety. Widziała prosto i zgrubna. Opowiadała mi wypadki miejskie, historję krowy, która uciekła z obory i którą odnaleziono rankiem przed wiatrakiem Prospera Maleta, przyglądającą się biegowi drewnianych skrzydeł, lub historję kurzego jaja, odnalezionego w dzwonnicy kościelnej, przyczem nikt nie mógł nigdy odgadnąć, co za stworzenie je tam zniosło, lub jeszcze historję psa Jana Pilasa, który odnalazł o dziesięć mil od wioski i przyniósł ubranie swego pana, skradzione przez jakiegoś przechodnia, gdy suszyło się na płocie. Opowiadała mi te naiwne przygody w taki sposób, że przybierały one w moim umyśle rozmiary dramatów niezapomnianych, wielkich i tajemnych poematów; misterne opowieści, tworzone przez poetów, które mi matka wieczorami czytała, nie miały bynajmniej tej świeżości, tej pełni, tej siły, co opowiadania wieśniaczki.

Otoż pewnego wtorku, przepędziwszy cały poranek na słuchaniu matki Clochette, zapragnąłem wejść do niej jeszcze w ciągu dnia. Powróciłem właśnie z lasu, gdzie zbierałem orzechy.

Otoż otwierając drzwi izby, przeznaczonej dla bielizny, spostrzegłem starą szwaczkę rozciągniętą na ziemi obok krzesła, z twarzą zwróconą ku ziemi, z rękami wyciągniętemi, trzymającą jeszcze igłę w jednem ręku, w drugiem zaś jedną z moich koszul. Jedna jej noga, ta duża niewątpliwie, obciągnięta w niebieską pończochę, rozciągniętą była pod krzesłem; okulary błyszczały pod ścianą, potoczywszy się daleko od niej.

Uciekłem, wydając głośne krzyki. Nadbieżono i dowiedziałem się po kilku minutach, że matka Clochette umarła. Nie mogę wypowiedzieć wrażenia głębokiego, bolesnego, strasznego, jakie ścisnęło moje serce dziecięce. Zeszedłem wolnemi krokami do salonu i ukrywszy się w ciemnym kącie, ukląkłem i płakać zacząłem. Płakałem długo widocznie, noc bowiem mnie tam zastała. Nagle wniesiono lampę, nie spostrzeżono mnie jednak i usłyszałem mego ojca i matkę jak rozmawiali z doktorem, którego rozpoznałem po głosie.

— Ach — mówił lekarz — biedna kobieta! była moją pierwszą klientką. Złamała nogę w dniu mego przybycia; nie miałem jeszcze czasu rąk sobie obmyć, wysiadłszy z dyliżansu, gdy przybieżono szybko po mnie, wypadek bowiem był groźny, bardzo groźny. Miała wtedy lat siedmnaście i była bardzo ładną! Czyby kto uwierzył?

Co się tyczy jej historji, nigdym jej nie opowiadał i nikt prócz mnie i kogoś, którego nie ma już w naszej okolicy, nic o niej nie wiedział. Teraz gdy umarła, mogę być mniej dyskretnym.

W czasie owym zainstalował się w miasteczku młody pomocnik nauczyciela, który był ładnym chłopcem i miał postawę podoficera. Wszystkie dziewczęta za nim się oglądały, on zaś udawał, że nie zwraca na nie uwagi; bał się zresztą bardzo swego przełożonego, starszego nauczyciela, ojca Grabu, który nie zawsze bywał w dobrym humorze.

Ojciec Grabu używał już jako szwaczkę pięknej Hortensji, która oto u was umarła i którą przezwano później, po owym wypadku, Clochette *). Pomocnik nauczyciela wyróżnił ładną dziewczynę, która czuła się niewątpliwie pochlebioną wyborem tak obojętnego zdobywcy; bądź co bądź pokochała go i otrzymał pierwsze spotkanie na poddaszu szkoły po ukończeniu roboty, z nadejściem wieczora.

Udała więc, że wraca do domu, zamiast jednak zejść ze schodów, wychodząc od Grabu, weszła na górę i ukryła się, oczekując na zakochanego. Znalazł się też i on tam niebawem i zaczął jej prawić słodkie słówka, kiedy drzwi poddasza odemknęły się znowu; pojawił się w nich starszy nauczyciel i zapytał:

— Cóż wy tam porabiacie Sigisbercie?

Widząc że zostaną odkryci, młody nauczyciel przestraszony odrzekł głupowato:

— Wszedłem, żeby odpocząć tutaj trochę panie Grabu.

Poddasze było bardzo obszerne, zupełnie ciemne i Sigisbert popychał w głąb przerażoną dziewczynę, powtarzając: „Idź dalej, schowaj się. Stracę miejsce, uciekaj, ukryj się!“

Nauczyciel usłyszawszy szeptanie dodał: Nie jesteś więc sam tutaj.

— Ależ sam jeden, panie Grabu.

— Widocznie nie, kiedy rozmawiasz.

— Klnę się, że sam panie Grabu.

— O tem zaraz się przekonam — odrzekł stary i zamykając drzwi na dwa spusty, zeszedł po świecę.

Wtedy młody człowiek tchórz i egoista, jak się to często zdarza, stracił głowę i zaczął powtarzać, wpadłszy zdaje się w złość: „Ależ schowaj się tak, żeby cię nie znalazł. Pozbawisz mnie chleba na całe życie. Zrujnujesz mi całą karjerę... Schowajże się więc!“

Słychać było jak klucz na nowo obracał si w zamku.

Hortensja pobiegła wtedy ku otworowi, który wychodził na ulicę, odsunęła deskę, która go zakrywała i rzekła głosem cichym, lecz stanowczym:

— Przyjdziecie mnie podnieść, gdy odejdzie.

I wyskoczyła.

Ojciec Grabu nie znalazł nikogo więcej i wrócił mocno zdziwiony.

W kwadrans potem p. Sigisbert przybiegł do mnie; opowiedział mi co zaszło. Młoda dziewczyna pozostała pod murem, nie będąc w stanie ruszyć się z miejsca, wyskoczyła bowiem z wysokości drugiego piętra. Poszedłem z nim po nią. Deszcz padał ulewny. Zaniosłem do siebie biedną dziewczynę, której prawa noga złamaną była w trzech miejscach, tak, że kości sterczały na zewnątrz. Nie skarżyła się, powtarzała tylko z przedziwną rezygnacją: „Jestem ukaraną, bardzo ukaraną!“

Przyszedłem jej z pomocą i zawiadomiłem rodziców, dla których wymyśliłem bajkę, że jakieś rozbiegane konie, wraz z wozem potrąciły ją i przyprawiły o kalectwo tuż pod mojemi oknami.

Uwierzono mi, a żandarmerja cały miesiąc szukała naprózno sprawców wypadku.

Otóż to! I powiadam, że kobieta ta była bohaterką z rodzaju tych, które dokonywają największych czynów historycznych.

Była to jedyna jej miłość. Umarła w dziewictwie. Jest to męczennica, wielka dusza, ofiarnica szlachetna! I gdybym jej nie uwielbiał całkowicie, nie opowiedziałbym wam tej historji, której nie chciałem opowiedzieć nikomu za jej życia, zrozumiecie dlaczego.

Lekarz zamilkł. Matka płakała. Ojciec wyrzekł kilka słów, których nie posłyszałem dobrze; potem rozeszli się.

A ja pozostałem na kolanach w mym kącie, zanosząc się od płaczu, podczas gdy słychać było głuchy stuk ciężkich kroków i uderzeń na schodach.

Wynoszono ciało Clochetty.

*) „Clochette“ znaczy dzwonek lub dzwonniczka. (Przyp. tłóm.)

Sprawy szkolne.

(Wyciąg z protokołu posiedzenia c. k. Rady szk. kraj. z dnia 10. września 1887.

Rada przyznała Karolowi Gutkowskiemu, prof. gimn. w Nowym Sączu, trzeci dodatek pięcioletni od 1. września b. r.; przyjęła do wiadomości nominację ks. Franciszka Walczyńskiego katechetą gimnazjum w Tarnowie, a ks. Jana Krupińskiego katechetą gimnazjum w Wadowicach; prof. gimnazjum brzeżańskiego, Franciszka Jeziorskiego, profesorem szkoły realnej w Krakowie, a Antoniego Lorkiewicza nauczycielem w gimnazjum stanisławowskiem; przyjęła do wiadomości reskrypt ministerjalny o udzieleniu stałego urlopu prof. gimnazjum św. Jacka, dr. Antoniemu Wierzejskiemu, celem wykładania anatomji porównawczej na uniwersytecie Jagiellońskim; przeniosła ze względów służbowych: zastępców nauczycieli gimnaz. tarnowskiego Aleksandra Furmankiewicza do gimnazrum w Brzeżanach, a Rudolfa Szandroha do gimnazjum w Tarnopolu; zaś suplenta semin. naucz. w Tarnopolu, Franciszka Vogla, do szkoły realnej w Jarosławiu, mianowała Bolesława Mańkowskiego suplentem dla II. gimnazjum lwowskiego. Michała Kirszaka suplentem dla gimnazjum w Tarnopolu, Edwarda Sznobricha dla gimnazjum w Brzeżanach, Władysława Myślewicza dla gimnazjum w Kołomyi, a Ferdynanda Bostla dla IV. gimnazjum we Lwowie, Zygmunta Schneidera aplikantem dla IV. gimnazjum we Lwowie; poleciła do użytku w gimnazjach Tacyta Annalles w wydaniu Müllera, Platona Apologia, Kriton i Protagoras w wydaniu Krala, Vergilego w wydaniu Eichlera, Herodota w wydaniu Hintnera. Dalej poleca rada drugie wydanie Liwiusza przez Zingerlego, Owidjusza przez Sedlmayera i Caesara Bellum gallicum przez Pramera; nie poleca zaś Liwiusza w wydaniu Patoćzki; poruczyła Kazimierzowi Wilhelmowi Nowickiemu naukę kaligrafii w seminarjum nauczycielskiem męzkiem we Lwowie, zaś naukę rysunków w tutejszem seminarjum naucz. żeńskiem Władysławie Gostyńskiej, a naukę kaligrafji Karolinie Lewickiej; uwolniła od urzędu na własną prośbę zastępcę nauczyciela gimnazjum akademickiego we Lwowie, Bronisława Starzeckiego i mianowała w jego miejsce Michała Paczowskiego suplentem w tymże zakładzie; upoważniła starostwo w Tarnopolu do zawarcia umowy względem najęcia potrzebnych ubikacyj na umieszczenie trzech gimnazjalnych klas równorzędnych w gmachu jeznickim; poruczyła naukę gimnastyki w seminarjum nauczycielskiem w Stanisławowie Janowi Steisingowi.

Wystawa krajowa.

Kraków 26. września.

(Pawilon szkół przemysłowych. — Szkoła sokalska. — Slöjd. — Kołomyja i jej szkoły. — Wyroby keramiczne — Touste. — Warstat kołodziejski. — Wzorowe warstaty tkackie, Błażowa, Kossów, Korczyna. — Szkoły koszykarstwa. — Jasło. — Jarosław. — Kamionka-Strum.).

W poprzednich sprawozdaniach z wystawy zamieściliśmy już ogólny opis pawilonów szkół przemysłowych i przemysłu domowego, dziś wracamy ponownie do tego przedmiotu, ażeby poprzednie nasze wzmianki uznpełnić niektóremi szczegółami.

Wchodząc od strony akwarjum do pawilonu szkół przemysłowych spotykamy u wstępu prace uczni szkoły sokalskiej, które każdego choćby dla tego zainteresować muszą, że wprowadzenie dla dzieci w szkole ludowej nauki biegłości ręcznej metodą szwedzką (t. z. slöjdu) jest w kraju naszym nowością. Szkoła wydziałowa sokalska zreformowana na podstawie uchwały sejmowej z 23. stycznia 1886 istnieje pod kierownictwem p. Józefa Siedmiograja; w szkole tej istnieją także kursa ferjalne dla nauczycieli, których w r. 1886 było 42. Kursa te są tak korzystne, że w przeszło 20 szkołach ludowych powiatu sokalskiego wprowadzono już naukę zręczności. Jak pożyteczną i dobrze kierowaną jest sama szkoła, świadczą wyroby uczni pokaźne tak co do ilości jak i wartości. — Kołomyję reprezentuje pięknie krajowa szkoła garncarska. Szkoła ta założona 1878 jako instytucja państwowa, chyliła się skutkiem braku planu i niewuzględnienia stosunków lokalnych do upadku. Dopiero w roku 1886 przeszła na koszt kraju i od tego czasu znać postęp na lepsze. Kurs nauki oznaczony jest na trzy lata; w ubiegłym roku szkolnym było 20 uczniów zwyczajnych a trzech nadzwyczajnych, t. j. tych, którzy uczyli się dekoracji naczyń. Około podniesienia się tej szkoły zasłużyli się głównie pp. Ludwik Wierzbicki, który w dziejach rozwoju przemysłu w naszym kraju tak zaszczytne zajmuje miejsce i p. Walery Kryciński, kierownik szkoły, który uczy zarazem dekoracji naczyń, stylu i historji keramiki.

Szkoła przemysłowo handlowa im. Sobieskiego w Kołomyi przedstawiła rezultaty osiągnięte na podstawie rysunku z tablicy, które są ze wszech miar zadowalające. Szkoła ta istnieje od r. 1884, składa się z klasy przygotowawczej dla analfebetów i z trzech klas właściwej szkoły przemysłowej. Kurs handlowy otwarto r. 1886. Według najnowszego sprawozdania dyrekcji było w r. 1887 256 uczniów (w r. 1884 — 174) z tych 105 przybyło nie umiejąc czytać i pisać. Kierownikiem szkoły jest p. Teodor Gruszkiewicz. W dziale garncarstwa, do którego należy jeszcze szkoła w Toustem, stojąca pod opieką ks. Czaczkowskiego, i celująca swemi wyrobami stacja keramiczna pod kierownictwem p. Krzena, spotykamy istotnie prześliczne wyroby. Wazy, małe wazonki na kwiaty, podstawki, tace, dzbany, urny — wszystko to celuje pięknością i dokładnością roboty. Niektóre z nich mogą być prawdziwą ozdobą salonów, byle tylko znaleźli się nabywcy.

Panie nasze powinne wprowadzić reformę, i to tak gruntowną, ażeby od popielniczki mężowskiej aż do wazy na kwiaty wszystko w domu było wyrobu krajowego. Będzie to i tanio i poczciwie. Okazy keramiczne, jakie widzieliśmy na wystawie, upoważniają nas do podobnego żądania.

Musimy tu zamieścić jeszcze słów kilka w przedmiocie keramicznej stacji doświadczalnej we Lwowie. Celem tej instytucji jest nadać staraniom około rozwinięcia w kraju naszym garncarstwa kaflowego, produkcji wapna i cementu umiejętną podstawę przez odpowiednie badania naukowe chemiczno-techniczne. Obojętność rządu niestety sprawiła, że stacja ta nie ma dotąd stałej siedziby, a jej dyrektor, p. Edmund Krzen, tuła się z miejsca na miejsce. Zasługi tego ostatniego około podniesienia szkół w Porębie, Kołomyi i Toustem są uznania godne. Jemu to udało się odkryć nowy sposób nakładania na wyroby gliniane barw podszkliwnych. Wynalazek ten jest ogromnej doniosłości, gdyż, jak to widzimy na wystawie, otwiera on możność fabrykacji wysokiej ceny majolik. Nauczył on także sporządzania pobiałki garncarskiej z materjału krajowego, znajdowanego w okolicy Toustego, którą dotychczas sprowadzano z Czech.

Touste jest również reprezentowane przez warstat naukowy kołodziejski, który powstanie swe zawdzięcza p. Fedorowiczowi i ks. Czaczkowskiemu. Liczy on 14 uczniów pracujących pod kierunkiem Andrzeja Ciupik i Wasyla Walków. Zakład ten rozwijałby się o wiele pomyślniej, gdyby nie oszczędność rady powiatowej w Skałacie, która nie chce wyznaczyć stypendjów dla chłopców okolicznych miejscowości.

Obok tych wyrobów znajdujemy przedmioty wzorowe warstatów tkackich. Zakład w Błażowej istnieje od r. 1884 pod kierunkiem p. Marcina Brzęka, w Kosowie zaś pod kierunkiem p. Stanisława Bursy przy pomocy fachowego instruktora p. Stanisława Babiaka. Oba zakłady wystąpiły z prześlicznemi okazami, które też natychmiast znalazły licznych nabywców. Warstat naukowy tkacki w Korczynie, o którym niedawno pisaliśmy, wystąpił również z pięknemi wyrobami. W szkole tej jest obecnie sześć ulepszonych warstatów jacquardowskich. Kierownikiem zakładu jest p. Jan Staudejski, który przedtem wybornie prowadził naukę w szkole kossowskiej. W tym roku otrzymała szkoła w Korczynie nowy statut, który stanowi, iż szkoła ta ma zajmować się wyłącznie nauką wyrobu tkanin lnianych, dla zachowania cechy charakterystycznej wyrobów korczyńskich, które tem się odznaczają, że nie posiadają żadnej domieszki bawełny.

Szkoła koszykarska w Jaśle zostająca pod kierownictwem pp. Sienkiewicza i Stefanka, weszła w życie 1885 staraniem jasielskiego towarzystwa oświaty ludowej. Znajdujemy tu nader piękne wyroby, zarówno dokładnie jak elegancko wypracowane. Wielką rozmaitość przedmiotów wystawiła Jarosławska szkoła przemysłowa uzupełniająca a przedewszystkiem fachowa szkoła koszykarska, powstała za inicjatywą ks. Jerzego Czartoryskiego. Jestto warstat naukowy, którego celem jest, przez robotę warstatową, zaprawiać do pracy zarobkowej najuboższą dziatwę z Jarosławia i okolicy. Wyroby tego pięknego zakładu zyskują coraz większy pokup i to nietylko w kraju ale w Węgrzech, Wiedniu, Czerniowcach, Pradze, Berlinie i Szwajcarji. Łozina, szuwar, słoma i sitowie dotychczas bezużyteczne zmieniają się na pieniądz, dzięki opiece ks. J. Czartoryskiego a pracy pp. Meklera Adolfa i Stefanka Franciszka. Zakład ten ma swoje składy komisowe w Wiedniu i Pradze, zkąd wyroby rozchodzą się nawet do Ameryki i Australji.

Wyroby koszykarskie przedstawiają się bardzo poważnie: prześliczne koszyki różnej wielkości, stoły, sofy, fotele, łóżeczka, ramy — wszystko to wabi swą pięknością i niezaprzeczoną taniością. To też nie dziw, że nie ma prawie jednego przedmiotu, któryby nie został zakupiony.

W pocieszający sposób rozwija się również szkoła przemysłowa dla bednarstwa i kołodziejstwa w Kamionce Strumiłowej, powołana do życia za inicjatywą Stanisława i Kazimierza hr. Badenich r. 1884. Czas nauki trwa tu trzy lata; obejmuje zaś ona dwa warstaty dla praktycznej nauki bednarstwa i kołodziejstwa. Pomyślny rozwój szkoły skonstatował również w obecnym roku p. Ludwik Wierzbicki jako delegat Wydziału krajowego. Kierownikiem szkoły jest p. Maks. Czyrniański.

Rysunki wszystkie jakie tu widzimy są wykonane bardzo dobrze; na rysunku zaś znajdują się wyjaśnienia co do konstrukcji. Uwagi godne są tablice ścienne, podające bednarzom sposoby oznaczenia empirycznemi formułkami rozmiarów naczyń, dna, klepek itd.

Arcyksiążę Jan.

Onegdaj podaliśmy wiadomość, że arcyks. Jan, jeden z najbardziej utalentowanych i lubianych jenerałów armji postanowił złożyć godność komendanta dywizji i w ogóle usunąć się na czas pewien ze służby czynnej. Wiadomość ta wywołała w sferach wojskowych wrażenie bardzo niemiłe; arcyksiążę należał bowiem do tych oficerów, na których armja spoglądała z wielkiemi nadziejami. Rzecz prosta, że pogłoska była w najrozmaitszy sposób komentowaną, tak, iż półoficjalny *Pester Lloyd* widział się spowodowanym do zamieszczenia następującego — prawdopodobnie inspirowanego komunikatu: „Uwolnienie JCW. fmp. arcyks. Jana od obowiązków komendanta 3 dywizji pieszej w Linzu wywołało wielkie wrażenie i dało powód do rozlicznych komentarzy i kombinacyj. Jeden z dzienników łączy tę niemiłą dla armji wiadomość nawet ze sprawą bułgarską i domniemalną przyjaźnią arcyks. Jana z ks. Koburgiem. Kombinacja ta, jak nam z kompetentnego źródła donoszą, zdradza kompletną nieznajomość osób i stosunków. Natomiast możemy najstanowczej zapewnić, że od dłuższego już czasu między kierującemi sferami armji a arcyksięciem trwają nieporozumienia, wynikłe z powodów natury czysto wojskowej a mające swe źródło w znanych liberalnych poglądach arcyksięcia na kwestję wychowania żołnierza.

W najbliższym czasie ma zostać opróżnionem jedno z wyższych stanowisk wojskowych, o które arcyksiążę kompetował. Ponieważ na posadę tę desygnowano kogo innego, widział się arcyksiążę spowodowanym prosić o uwolnienie go od obowiązków komendanta dywizji. Mamy jednak nadzieję, że nieporozumienie zostanie wyjaśnione i że wielkoduszny i powszechnie czczony arcyksiążę powróci do czynnej służby." Do tych słów *Pester Lloyda* dodamy jeszcze, że gdy się rozeszła pogłoska w swoim czasie o zamierzonem usunięciu się księcia Würtemberga, obecnego komendanta lwowskiego korpusu, głos opinji wskazywał jako jego następcę arcyksięcia Jana. Arcyksiążę jest osobistością nader sympatyczną i głównym bojownikiem o sprawę liberalnego wychowania żołnierza, którą poruszył w licznych artykułach i broszurach.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. Adam Krechowiecki, naczelny redaktor *Gazety Lwowskiej*, który przed 2 tygodniami zapadł ciężko na zdrowiu, dzięki umiejętnej i bardzo troskliwej opiece dr. Sztembartha—jak się z prawdziwą przyjemnością dowiadujemy — ma się znacznie lepiej od dni kilku. — Dr. Żukowski, były operator na klinice prof. Alberta, obecnie lekarz pułkowy przy pułku ułanów stacjonowany w Brzeżanach, otrzymał do Sofji wezwanie z kancelarji ks. Koburga. Dr. Żukowski ma objąć posadę lekarza przybocznego ks. Ferdynanda, po dr. Neusserze, który wrócił do Wiednia. — Dr. Rudolf Zuber, który przed rokiem wyjechał do Mendozy w rzeczypospolitej argentyńskiej (połud. Ameryka), celem badań geologicznych, w szczególności pokładów naftowych, przybył w tych dniach do Lwowa wraz z innymi uczestnikami tej wyprawy. Około 10. listopada wraca dr. Zuber napowrót w tamte okolice. — Minister Falkenhayn zakupił przedwczoraj na wystawie przemysłowo-rolniczej siewnik ze składu p. J. B. Prüwera w Krakowie.

Kalendarz. Środa (28.): Wacława kr. Wschód słońca o godz. 6. min. 1, zachód o godz. 5. min. 39.

Kalend. myśliwski. We wrześniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty i kuropatwy, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Pogoda zawitała znowu po całotygodniowej ulewie, a choć zimno jeszcze i średnia temperatura dnia wynosi zaledwie 6° R., w górskich zaś okolicach spadły nawet śniegi — to przecież jest nadzieja, że „babskie lato" nas jeszcze nie ominie.

„Straszny dziadunio." Powieść pod powyższym tytułem, nagrodzoną na konkursie, pióra panny Marji Rodziewiczównej, autorki wybornej noweli „Fałsa panny Heni," zaczniemy temi dniami drukować w fejletonie naszego pisma.

Następnie prócz okolicznościowych fejletonów ukażą się w *Dzien. Polsk.* dwie dłuższe prace pp. Bałuckiego i Jeske-Choińskiego, jakoteż przekład znakomitej powieści angielskiej Rider Haggard'a p. n. „Nowa Judyta."

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Dąbrówka, pow. samborskiego, na dokończenie budowy szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Dyrektor ruchu gal. kolei Karola Ludwika, pan Wacław Sladkowski, został, jak wiadomo, za swe zasługi odznaczony orderem żelaznej korony III. klasy. Odznaczenie to wywołało w tutejszych kołach bardzo dobre wrażenie, gdyż p. Sladkowski swoją uprzejmością i taktem w postępowaniu zjednał sobie ogólną sympatję. P. Sladkowski mimo iż z urodzenia jest obcokrajowcem, zżył się z naszemi stosunkami. Przebywa on zresztą w naszym kraju od roku 1858, w którym to czasie czynnym był jeszcze jako urzędnik kolejowy w Bochni. Był następnie naczelnikiem stacji w Krakowie i szefem konserwacji budowy w Dembicy. Był również dłuższy czas naczelnikiem stacji w Tarnowie i Przemyślu. W roku 1878 został odznaczony krzyżem kawalerskim Franciszka Józefa i zamianowany dyrektorem ruchu gal. kolei Karola Ludwika we Lwowie, na którem to stanowisku dotychczas pozostaje.

Uwagę sfer wojskowych zwrócił na siebie przy sposobności zeszłorocznych ćwiczeń, w czasie których wspomagany dzielnie przez swych urzędników przekonał nawet najbardziej wymagających sztabowców, iż zarządzenia wojskowe na kolei Karola Ludwika odpowiadają w zupełności celowi.

Projektowana zmiana ruchu pociągów na przestrzeni Lwów-Kraków polega na tem, że pociąg pospieszny odchodzący ze Lwowa o godz. 11. wieczorem, jak niemniej pociąg pospieszny przybywający z Krakowa do dworca o godz. 6. rano, przestałby od 1. listopada br. kursować, a natomiast pociąg kurjerski, który dotychczas chodził tylko w porze letniej, utrzymanym został i na sezon zimowy. Nadto pociąg mięszany odchodzący ze Lwowa dotychczas o godz. 5. po południu, zmienionym został na osobowy i odchodziłby dopiero o godz. 9. wieczorem, a przybywałby do Krakowa o 7. rano, pociąg zaś krakowski przychodzący do Lwowa w południe o godz. 11. przychodziłby już o 8. rano.

Wpisy słuchaczów do lwowskiej Szkoły politechnicznej na r. n. 1887/88 rozpoczną się dnia 1. października br. w godzinach urzędowych od 10.—1. i trwać będą po dzień 14. października br.

Nowowstępujący słuchacze zwyczajni do któregokolwiek wydziału fachowego, mają się zgłaszać od 1. do 4. października br. włącznie u dziekana tegoż wydziału; słuchacze zwyczajni dawniejsi lub przechodzący z innych równorzędnych instytutów technicznych, jakoteż słuchacze nadzwyczajni, mają się zgłaszać u dziekana wydziału fachowego od 1. do 8. października br. włącznie.

Bliższe szczegóły zawiera program, który kupić można za 30 ct. u odźwiernego w gmachu głównym Szkoły politechnicznej.

Z armji. Przez zamianowanie pułkownika jener. sztaau Schwitzera — który przez 6 lat był szefem sztabu 15 korpusu, komendantem 11 brygady w Gracu, nastąpiły w korpuśnej komendzie w Serejewie znaczne zmiany personalne. Następcą pułk. Schwitzera w Serajewie ma zostać pułk. jener. sztabu Hermann Pinter, który przez długie lata był wojskowym *attaché* przy austro-węg. poselstwie w Belgradzie, a obecnie pozostaje w 27 p. p. w Gracu.

11 stypendjów z fundacji miejskiej dla sierót chłopców, oraz 3 stypendja dla sierót dziewcząt, każda w kwocie rocznej 72 złr. w. a. są do nadania. Stypendja te otrzymać mogą dzieci zdolne i obowiązane do uczęszczania do szkół ludowych, liczące 7 do 12 lat, religji chrześcjańskiej, ślubnego pochodzenia, przynależne do gminy m. Lwowa, ubogie i osierociałe po obojgu rodzicach a przynajmniej po ojcu.

Ubiegający się o stypendjum opiekunowie lub matki sierót winni prośby o nadanie takowego zaopatrzone w należyte dowody, tudzież poświadczenie ubóstwa przez komisarjat i urząd parafjalny, oraz przynależności do gminy lwowskiej, przez urząd konskrypcyjny i potwierdzone przez dyrekcje szkół, do których sieroty zapisali, wnieść do magistratu najdalej do 15. października.

Śnieg. Osoby, przybyłe do Krakowa z Nowego Targu i z Obidowa, opowiadają, że w ostatnich dniach śnieg pokrył tamtejsze okolicy.

Zapobiegliwi! Dowiadujemy się, że jeden z wydziałów powiatowych wniósł temi dniami prośbę do Wydziału krajowego, ażeby w razie wojny fundusze powiatowe mogły być przyjęte do kasy krajowej.

Wybór uzupełniający dwóch członków rady powiatowej w Brzeżanach a to jednego z grupy gmin wiejskich, rozpisany został na dzień 3. listopada i jednego z grupy większych posiadłości, na dzień 25. października br..

Morderstwo. W Brzączowicach w pow. myślenickim Wiktorja Krawczyk z niewiadomego powodu poderznęła gardło 4-letniemu dziecięciu swego szwagra.

Armja bułgarska. Według zestawień ministra wojny może Bułgarja każdego czasu mieć pod bronią 1225 oficerów, 54.234 żołnierzy, oraz 40.000 milicji, nadto 233 marynarzy z 8 oficerami.

Samobójstwo z miłości. W Zaborzu, powiatu rawskiego, osiedlony tam Węgier, Franciszek Prydal, zawiązał stosunek miłośny z żydówką, córką karczmarza, Rojzą Borg. Gdy o tym stosunku dowiedzieli się rodzice Rojzy, wywieźli ją w nieznane strony, co zakochanego Prydala popchnęło do dwukrotnych zamachów na swoje życie. Z zamachów tych wyleczył się jednak szczęśliwie a nawet na pozór uspokoił się co do straty ukochanej Rojzy. Trwało to jednak niedługo; 12. bm. znaleziono go obwieszonego w lesie zaborskim.

Według „tabeli oświetlenia miasta" gazem i naftą na miesiąc październik, wydanej przez urząd budowniczy, zapalanie wszystkich latarń od 1-go do 10. włącznie ma nastąpić o godzinie $6^1/_4$ wieczorem, od 11. do 20. o godzinie 6., zaś od 21. do 31. o godzinie $5^3/_4$. Gaszenie latarń wieczornych od 1. do 3. następuje o godzinie 10. w nocy, od 4. zaś o godzinie 11. w nocy, zaś latarń całonocnych od 1. do 15. o godzinie 5. rano, od 16. do 31. o godzinie $5^1/_2$ rano. Czas feryj księżycowych dla latarń wieczornych przypada na 1. i 2., 26., 27., 28., 29., 30. i 31. października, to znaczy, że w tym czasie miasto pogrążone będzie w ciemnościach egipskich a mieszkańcy mogą się zaopatrzyć w nocne latarki.

Zapiski policyjne. Skradziono z piwnicy pod l. 6 plac strzelecki 16 butelek zieleniaku. — Zajęto u znanego złodzieja, Hryńka Darmokraja, zarzutkę męską, koloru jasno-bronzowego z ciemno-bronzową podszewką; surdut stary, bronzowy i spodnie stare, siwe, w niebieskie paski.

Prawdopodobnie — pierwsza... W Ustrzykach Dolnych dokonano właśnie wyboru nowej rady gminnej, złożonej z 18 ojców miasta, czy raczej miasteczka. Wszyscy nowo wybrani pp. rajcy są religji mojżeszowej.

Dla wyjaśnienia dodajemy, że Ustrzyki Dolne nie leżą w Palestynie i że w drugiem kole wyborczem żywioł chrześcijański ma w obec izraelitów równowagę; do pierwszego zaś koła należy dwunastu wyborców chrześcjan z inteligencji a tylko dwu izraelitów.

Śmierć przez powieszenie się zadali sobie żebrak, Mozes Geiger w Rzeszowie; Wojciech Lisowski, zarobnik w Dolinianach, powiatu gródeckiego i nieznanego pochodzenia i nazwiska człowiek, wracający rzekomo ze szpitala lwowskiego, w Bartatowie, powiatu gródeckiego.

Morderstwo. Mikołaj Dobrzycki, leśny w Chlewczanach, kowiatu rawskiego, który żył w niezgodzie ze siostrą swą, wdową, matką 7 dzieci, udał się 1[illegible] bm. do tejże domu i strzelił, zadając jej w okolicę lewego oka, śmiertelną ranę. Po spełnieniu tego czynu, powrócił do siebie i drugim wystrzałem dubeltówki wyrwał sobie obie szczęki, język i podniebienie i jest bez nadziei życia.

Utonęli: Michał Sowa, z Tarnogóry, powiatu niskiego, w rzece Sanie; Mikołaj Romanow z Trawotłok, powiatu złoczowskiego, w rzece Strypie i Zofja Świeżek, z Woli Jasienieckiej, powiatu brzozowskiego, w zbiorniku gnojówki.

Skutkiem pobicia zmarł Jan Tyniec, gospodarz z Knap, powiatu tarnobrzeskiego.

W sposób podstępny sprowadzili grajzlernik Mikołaj Endl i Jan Zawadzki do swojego mieszkania przy ul. Janowskiej l. 7 cieślę Jędrzeja Schreiera i tam go w okropny sposób pobili, tak, że go musiano natychmiast odstawić do szpitala głównego.

Interwiew z żoną defraudanta Zalewskiego miał współpracownik *W. Sonn- u. Montags Ztg.* w ubiegłą sobotę, z czego podaje w rzeczonem piśmie następujące szczegóły: Pożałowania godna ta osoba jest młodą bardzo przystojną kobietą, o sympatycznych rysach twarzy, na której widne są ślady ciężkiego strapienia i rezygnacji. Zapewnia ona, że od dnia, w którym mąż popełnił zbrodnię, nie widziała go więcej i nie chciała go widzieć, jakkolwiek namawiano ją do tego. Zkorzystała z dobrodziejstwa prawa, aby nie stawać podczas rozprawy w roli świadka, gdyż nie chciała ani za, ani przeciw niemu zeznawać. Całą historję o wrzekomej zbrodni stanu, nazywa czystym wymysłem, tak samo owo tajne stowarzyszenie było wierutną bajką. Wprawdzie Zalewski — ciągnęła — zawsze interesował się gorąco sprawami politycznemi i entuzjazmował się dla Rosji i cara, wyrażając się nieraz, że prędzej lub później cała Europa będzie rosyjską — lecz gdyby nawet w opowieści o owem stowarzyszeniu odrobina prawdy była, to pieniądze skradł on wyłącznie dla siebie. Żonę swoją prześladował niepohamowaną zazdrością, równocześnie zaś... utrzymywał stosunek miłosny z Natansonówną. Co do tej ostatniej, zganiła p. Zalewska fakt, że ona upomina się obecnie o część premji policyjnej, dodała jednak pobłażliwie: „Ta biedaczka wycierpiała tyle, że należy się jej słusznie pewne odszkodowanie." W końcu oświadczyła p. Z., że w krótkim czasie poda do sądu o rozwód.

Dziwna historja majątku. W *Pester Lloydzie* znajdujemy następującą korespondencję z Tatra Füred (Szmeksu). „Hr. Platon Reussner, który dotąd w Warszawie na chleb zarabiał, jako nauczyciel języków, zyskał obecnie przeszło półmiljonowy majątek. Od lat 10. hr. Platon prowadził z wujem swoim hr. F... na Węgrzech osiadłym, proces o dziedzictwo w wysokości 750.000 złr. Proces byłby trwał jeszcze dłużej a hr. Platon musiałby z pracy nauczycielskiej dalej żywić się w Warszawie, gdyby naraz nie był wpadł na pomysł... odprzedania swej pretensji spadkowej. Znaleźli się też wkrótce ochotnicy do tego interesu. Gdy hr. F. o tem się dowiedział, oświadczył, iż dobrowolnie p. Reussnerowi wypłaci sumę 380,000 złr., wszakże pod następującemi warunkami: 1. hr. Platon za tę sumę odstąpi na zawsze od procesu; 2. odwołać ma wszystkie czci hr. F. ubliżające pogłoski, jakie od r. 1877. rozpowszechniał; 3. nie śmie zaliczać się do krewnych hr. F. i ma to publicznie ogłosić; 4. po otrzymaniu spadku, musi Węgry opuścić i może wrócić dopiero po śmierci hr. F. Hr. Platon na te warunki nie zgodził się, aż dopiero po dłuższych rokowaniach stanęła umowa, iż hr. F. wypłaci tytułem spadku 510.000 złr., zaś hr. Reussner przez 5 lat unikać będzie ziemi węgierskiej. Równocześnie otrzymał hr. Platon ze sprzedaży swego obdłużonego majątku w Galicji 58.000 złr. Przed 10 laty rozpowszechnioną była pogłoska, iż hr. F. usiłował swego siostrzeńca przez najętych zbójców zamordować, albo osadzić w domu obłąkanych. Faktem jest, że hr. Platon w r. 1876 na ulicy został przez rzezimieszków napadnięty, obrabowany, powieszony i tylko cudem ocalony i że następnie dłuższy czas przepędził w domu obłąkanych w Leopoldfeld na Węgrzech, gdzie znowu jakiś tajemniczy złoczyńca na jego życie czyhał...."

Tyle jest opowieści najpoważniejszego pisma peszteńskiego.

Przeniesienie relikwij. W uroczystościach wprowadzenia relikwij św. Passywa darowanych klasztorowi OO. Bazyljanów w Dobromilu, które odbędą się w dniu 2. października, wezmą udział: ks. arcybisk. Sembratowicz, Issakowicz, Morawski i biskupi: Stupnicki, Solecki, Dunajewski i Pełesz. Program uroczystości zapowiada, że w niedzielę, dnia 2. października, o godz. 8 będzie celebrował mszę św. ks. biskup Stupnicki, poczem wyjdzie procesja z relikwiami św. Passywa do monasteru. O 10. odprawi pontyfikalną mszę św. ks. metropolita Sembratowicz a podczas sumy wygłosi kazanie w języku ruskim ks. arcybiskup Issakowicz. Uroczystość zakończy błogosławieństwo ks. metropolity.

Tajemnicza śmierć. Onegdaj na dworcu kolejowym aresztowała straż policyjna włościankę Motrunę Zelizniak, która przybyła z Mszany z nieżywem 6-miesięcznem dzieckiem. Zelizniak podała do protokołu, iż przybyła do Lwowa z dzieckiem chorem na zapalenie płuc, celem zasięgnięcia porady lekarskiej. W drodze zaś dziecko umarło. Chociaż Zeliźniakowa była rozpaczona i głośno lamentowała, została aresztowaną, zachodzi bowiem podejrzenie, że dziecko umarło śmiercią nienaturalną.

Wypadek. Paweł Kaliński podczas przekładania pak z towarami na głównym dworcu kolejowym uległ przykremu wypadkowi. Jedna z pak stoczyła się bowiem na niego i uszkodziła mu znacznie krzyże. Tenże odstawiony został do głównego szpitala.

Zniknęła ze Lwowa bez wieści 19 letnia córka robotnika kolejowego Maurycego Łotockiego. Zachodzi podejrzenie, że wywiezioną została do Ameryki.

Znaczną kradzież popełniono onegdaj w nocy na szkodę Samuela Riesa ajenta handlowego mieszkającego przy pl. Krakowskim l. 20. Nieznany sprawca włamał się na strych za pomocą otwarcia pierwszych drzwi dobranym kluczem i rozbicia kłódki zamykającej drugie drzwi i zabrał bieliznę i suknie wartości około 100 zł.

Prywatną szulernię utrzymywaną przez niejakiego Józefa Kruszelskiego wykryła tutejsza policja. K. mieszkał przy ul. Źródlanej l. 1 i tam też ściągał on biednych rzemieślników, którzy przegrywali ciężko zapracowany pieniądz. Grano przeważnie ferbla i maczka.

Grzybami jadowitemi otruli się dwaj synowie Łucia Iwaszczuka, włościanina z Baryłowa, powiatu brodzkiego, zaś w Boratynie pow. sokalskiego zachorowała, skutkiem spożycia grzybów jadowitych, rodzina Leśka Bidy, z 6 osób złożona, a z tych dwie osoby już zmarły.

Nieszczęśliwy wypadek. Jan Dąbrowski, z Winnik, 40 lat, zarobnik, przy budowie budynku, należącego do fabryki tytoniu w Winnikach, został przez spadnięcie cegły tak silnie w głowę skaleczony, że zaledwie odwieziono go do szpitala, zakończył życie.

Ogromną awanturę wyprawili wczoraj lokatorowie, mający ten piękny zwyczaj niepłacenia czynszu w kamienicy przy ul. Spadzistej l. 1. Gospodarz Feiwel Rosenberg, na podstawie sądowego nakazu rumacyjnego wyrzucił z mieszkania małżonków Bernerów, którzy jednak nie dali za wygranę i postanowili siłą mocą manatki swoje napowrót ulokować w zajmowanem przedtem mieszkaniu. W tym celu wybili szybę, następnie otworzyli okno i tą drogą część mebli wprowadzili napowrót do pokoju. Powtórnemu wprowadzeniu sprzeciwił się oczywiście gospodarz, to też rozpoczęła się zacięta bójka, w której wzięła udział nader liczna publiczność wyz. mojż. Nareszcie zjawiła się straż bezpieczeństwa i rozhukane żywioły zostały poskromione.

Nowy instytut orjentalny w Berlinie będzie otwarty 18. października. Zapisało się 100 uczniów.

Port kronsztadzki ma być z wiosną zamknięty dla okrętów handlowych, które będą lądowały w kanale pod Petersburgiem.

Wystawa sztuki polskiej w Krakowie.

V.

Jeżeli co do malarstwa można mówić o sztuce polskiej, t. j. o stylu, który bądź co bądź odróżnia się, czy z tej czy z owej szkoły wziął początki, od sztuki zagranicznej, to w żaden sposób nie można tego powiedzieć o rzeźbie. Od czasu Oleszczyńskiego, który na pomnikach studjując specjalnie słowiański charakter plastyki, żaden z naszych rzeźbiarzy nie zajął się sumiennie tą sprawą, a młode pokolenie adeptów dłuta, rozrzucone między Kraków, Wiedeń, Włochy i Paryż, jak najmniej, niestety, zwraca uwagi na unarodowienie swej sztuki.

Jako nauczyciel szkoły krakowskiej znany jest Marceli Guyski, uczeń Daniela Zalewskiego i Luigi Anuciego. Ale Guyski nie jest kompozytorem. Jako portrecista znakomity, szczególnie w biustach, czy medaljonach kobiecych, miękki, charakterystyczny; w ogóle pełen poczucia i zrozumienia artyzmu, czego wszystkiego dowiódł w biustach, wystawionych w Sukiennicach, jest pod względem techniki, którą posiadł w wysokim stopniu, idealnym nauczycielem, ale...

Co do kompozycji pozostaje więc tylko Walery Gadomski. P. Gadomski jest pełnym talentu i rutyny rzeźbiarzem, lecz ucznia oryginalnego nie wydał dotychczas. Jego „Herodjada", znajdująca się na wystawie, ma wiele zalet, ale uczeń jego p. Kazimierz Chodziński nie umiał się popisać niczem oryginalnem, chociaż jego „Faun tańczący" pod względem plastyki i schwycenia sytuacji dowodzi i sumiennych studjów i niezwykłego talentu.

Z wiedeńskiej szkoły wyszli: Tadeusz Błotnicki i Stanisław Lewandowski. Błotnicki, który ongi, jako student, zaimponował potężnie wykonanym „Samsonem", rzucił się dziś na drobiazgi, wśród których „Hulaj dusza", rzecz wykonana z humorem i zamaszystością, dowodzi, że talent się dotychczas nie zatracił. P. Lewandowskiego studja akademickie zaleca dostatecznie „Tetyda przed Zeusem" i „Słowianin zrywający pęta", figura typowa i pełna wyrazu. Jest on równocześnie, jak się pokazuje, i niezłym instruktorem, bo jego uczennica, panna Władysława Gostyńska, ma dużo poczucia techniki rzeźbiarskiej.

Trzecim uczniem wiedeńskiej akademji, biorącym udział w wystawie, jest p. Antoni Pleszowski, który bardzo dobrze zaprezentował się swoją kompozycją „Nad grobem".

Ze starszych i słusznie cenionych rzeźbiarzy naszych nie pojawił się wcale na wystawie ani Trembecki, ani Marconi, Rygier przysłał po części rzeczy znane, po części stosunkowo do tego, czegobyśmy od niego prawo mieli wymagać, drobnostki, jeden Pius Weloński oprócz znanego dawniej „Gladjatora" wystąpił z „Niewolnikiem tańczącym", który obok pewnych drobnych wad ma bardzo wiele zalet tak w pojęciu sytuacji, jak i w wyrazie życia. Szkoda, że artysta nie umieścił na wystawie bodaj szkicu swego „Bojana", ozdabiającego planty, należącego bez wątpienia do najlepszych dzieł p. Welońskiego.

Również bawiący stale w Paryżu p. Cyprjan Godebski nic nie przysłał na wystawę, prace jego ucznia Aleksandra Borawskiego, zwłaszcza „Głowa Murzyna", wykonana naturalistycznie, dowodzi wielkiego talentu młodego skulptora, który może dojść wysoko, byle tylko nie zaufał zbyt ułudnym dowodom zwolenników polichromji.

Juljan Bełtowski wystawił wiele znanych rzeczy, wśród których odznacza się Madonna, mająca dużo wdzięku; nieszczęśliwy, choć zasłużony konkurent w współubieganiu się o premię za projekt pomnika Mickiewicza Władysław Marcinkowski, Poznańczyk, uczeń prof. Chapu mile przypomniał się „Zosią" z „Pana Tadeusza" a wreszcie Alfred Daun, bardzo sympatyczny dla nas artysta swą grupą „Grażyny" na Plantach równie wiele zaprezentował się swym „Jankiem".

W dziale architektury dajemy pierwsze miejsce Julijanowi Zacharjewiczowi za jego „Projekt dekoracji kościoła OO. Dominikanów we Lwowie". Obok niego zwracają uwagę prace Sławomira

Odrzywolskiego a zwłaszcza kilka projektów na domy prywatne w Krakowie, pełne gustu, tudzież projekt Jana Zawiejskiego, zwłaszcza też „Projekt kościoła w Krynicy", budynek w stylu odrodzenia, wykonany z lekkością i nadzwyczajnym smakiem.

Bolesław Spausta.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś „Hrabina Sara" ; jutro w czwartek popołudniu „Piękna żonka", wieczorem występ p. Skalskiego w operetce „Giroflé-Girofla" ; w piątek po raz pierwszy a w sobotę po raz drugi „Florek", komedja Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

Wiadomości osobiste. Pp. Skalscy zostali napowrót zaangażowani przez dyrekcję tutejszego teatru. — P. Pol usuwa się z zajmowanego przez się stanowiska redaktora *Wil. Wiest.*, miejsce jego zajmie podobno młody nauczyciel wileńskiej szkoły realnej p. Aleksander Wruczewicz. — Pierwszym tenorem nadwornej opery berlińskiej został, po świetnem usunięciu się starego Niemana ze sceny, Warszawianin Rothmühl. — Pisma francuskie donoszą, że słynny powieściopisarz Alfons Daudet dręczony jest bezsennością i rozstrojem nerwów. Przeniósł on się do swej letniej siedziby Champrosay pod Paryżem i w nieustannej pracy nad nowemi dziełami szuka ukojenia cierpień.

Na wystawę sztuki w Krakowie nadesłał p. Adam Ostaszewski ze Wzdowa obraz większych rozmiarów Jul. Kossaka, przedstawiający zgon Mohorta. Poemat Wincentego Pola powstał, jak wiadomo, na tle opowiadań bojowników kresowych hr. Krasickiego i Kazimierza Ostaszewskiego, który to ostatni po Mohorcie objął dowództwo na Grobli Beryszkowskiej.

Teatr krakowski przedstawił w poniedziałek po raz 99 „Kościuszko pod Racławicami." Takiej liczby przedstawień, w tak krótkim czasie nie dosięgła jeszcze żadna sztuka oryginalna. Wielkiem powodzeniem cieszy się także „Przeor Paulinów" czyli obrona Częstochowy. — Panna Helena Herman w powrocie do Warszawy koncertować będzie w teatrze krakowskim w piątek.

Szkoła muzyczna. Z dniem 1. października rozpoczynają się kursa gry na fortepianie w klasach paralelnych szkoły muzycznej L. Marka. Ceny w tych klasach są następujące: W pierwszym kursie 3 złr. miesięcznie, w drugim 4 złr. miesięcznie, a w trzecim 7 złr. miesięcznie. Uczennice klas paralelnych należą także do wszystkich ćwiczeń zbiorowych, produkcyj i koncertów urządzanych w ciągu roku dla uczennic szkoły.

Z Izby sądowej.

Lwów 27. września.

(I jeszcze kwiatki stylowe.)

(m.) Redaktor odpowiedzialny *Gazety Naddniestrzańskiej*, S. Edmund Leon Solecki, po raz drugi stanął dziś przed trybunałem przysięgłych, oskarżony przez Jana Batorowicza, majstra powroźniczego i właściciela realności w Drohobyczu, o przekroczenie z §. 487 i 488 ust. kar.

Powód do skargi dał artykulik umieszczony w *Gaz.*: Pan Batorowicz Jan, jeden z licznych kandydatów na burmistrza owej upadłej partji „saskiej", pomścił swój upadek na jednym z agitatorów a mianowicie na p. Benowskim. Wiedzeni [illegible] podstawieni ludzie: niejaki Michałowicz, Łobodycz i Maciurak zaciągnęli Benowskiego na podwórze p. Batorowicza i tam go zbili w obecności samego gospodarza, który miał ich jeszcze nakłaniać do dalszego bicia i wykrzykiwał: [illegible] tak będzie [illegible].

Akt oskarżenia twierdzi, że artykuł ten jest z gruntu fałszywy, nie polegający na żadnej podstawie.

Sprawa miała się zupełnie inaczej. Wspomniany Karol Benowski w stanie zupełnie pijanym przyszedł [illegible] do prywatnej [illegible] Jana Batorowicza i zaczął rozprawiać o wyborach. Batorowicz kazał go wyprowadzić, oświadczając mu wyraźnie, iż nie jest wart uderzenia.

Rozprawę prowadzi radca Duniewicz, oskarżenie wnosi adwokat dr. Jekeles, p. Soleckiego broni dr. Bliziński.

Oskarżony p. Solecki oświadcza, że fakt opisany w kronice, opowiadał mu Benowski a zresztą powołuje się na akta sądowe, odnoszące się do wspomnianej sprawy.

Obrońca dr. Bliziński żąda powołania do rozprawy Benowskiego i żądania wspomnianych aktów.

W ciągu rozprawy strony się pogodziły. Pan Solecki zgodził się na umieszczenie w *Gazecie* stosownego sprostowania — a zastępca oskarżyciela prywatnego dr. Jekeles odstąpił od oskarżenia. Na tej podstawie p. Solecki został przez trybunał od oskarżenia uwolniony.

Lwów 27. września.

(Losowanie sędziów przysięgłych).

Na piątą zwyczajną kadencję sądów przysięgłych, która w lwowskim sądzie karnym rozpocznie się d. 10. października, zostali wylosowani jako główni przysięgli pp.: Aron Leib Korkes, Jan Adam Wodziński, dr. Bernard Goldmann, Leon Schleicher, Maurycy Rothmann, Antoni Orłowski, Bronisław Mrazek, dr. Klemens Żukotyński, Maurycy Nierenstein, dr. Auzelm Luka, dr. Karol Lewakowski, Zdzisław Younga, Juljan Zacharjewicz, Józef Żukiewicz, Karol Alzner, dr. Aleksander Semkowicz, Karol Zawadzki, dr. Bronisław Radziszewski, Jan Mrozoński, Stanisław Nikorowicz, Leopold Weigel, Michał Michalski, Mieczysław Lewandowski, Nathan Bach, Antoni Müller, Leon Kuczyński, Edgar Paszkudzki, Zygmunt Majewski, Bernhard Hainbach, Paweł Kretowicz, Ferdynand Gąsiorowski, Leon Dziubaniuk, dr. Maciej Dzidowski, Tadeusz Starzyński, dr. Karol Mikuliński.

Jako zastępcy przysięgłych, zostali wylosowani pp.: Leopold Silberstein, dr. Adam Majewski, Alojzy Mirski, dr. Roman Barącz, Emil Henryk Nierenstain, Gustaw Pfink, Eljasz Linie, Kalikst Krzyżanowski, dr. Emil Merczyński.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dla producentów masła. Izba handlowo-przemysłowa lwowska otrzymała od ministerstwa handlu pismo ostrzegające naszych producentów masła przed ustawicznem dyskredytowaniem tego towaru za granicą, doradzające przeto wysyłanie masła jak najlepszego.

W sprawie zmiany ustawy dla złotników. Pismo ministerstwa handlu w sprawie zmiany ustawy z roku 1866, dla złotników niedogodnej, przedłożyła izba handlowa i przemysłowa lwowska stowarzyszeniu złotników, które zgodziło się na proponowane przez ministerstwo zmiany, z których najważniejszemi są: a) Producentom krajowym ma być dozwolonem przedkładać swoje wyroby do cechowania bądź zupełnie ukończone, bądź też na pół obrobione. b) Krajowe wyroby mają być zaopatrzone tylko znakiem urzędowym, oznaczającym oraz zawartość kruszcu szlachetnego, przeto przedkładane pół obrobione części nie należy w przyszłości zaopatrywać znakiem cechowniczym. c) Wyroby z nowego złota mają być wzbronione. d) Dotychczasowa należytość za cechowanie krajowych wyrobów zniżoną ma być do połowy.

Stowarzyszenie złotników żąda dodatkowo zakazu wyrobów srebrnych złotem polerowanych (doublée) i zniżenia należytości cechowniczej w tym kierunku, aby należytość ta nie była pobieraną od całych 5 gramów, tylko za każdy gram. Stowarzyszenie to nie przychyliło się do 4. punktu projektu żądającego, aby wszystkie wyroby złote i srebrne były cechowane w głównym urzędzie cechowniczym w Wiedniu.

Z izby handlowej. Do komisji wyborczej lwowskiej izby handlowej zostali wybrani pp. Horowitz, Baczewski, Rucker i Gołąb.

Występują z izby handlowej jako wylosowani z grupy handlowej: pp. Horowitz, Dymet, Stroh, Schayer Karol, Lippe, Halpern, Löwenherz, Klarfeld i Gorski Paweł; z grupy przemysłowej pp. Świsterski, Gołąb, Goldhammer, Rucker, Aleksandrowicz i Michalski.

Towarzystwo farmaceutyczne w Wiedniu przesłało tutejszej izbie handlowej i przemysłowej odpis petycji do rady państwa z projektem nowej ustawy dla aptek z prośbą o poparcie. Petycję tę odesłała izba do komisji przemysłowej.

Na asesorów do sądu obwodowego w Kołomyi zaproponowała tutejsza izba handlowa i przemysłowa pp. Herscha Fünkelsteina, Jana Sidorowicza, Edwarda Stenzla, Stefana Romanowicza, Samuela Leibę, Hennischa i Mortka Bolechowera.

Kolej Karola Ludwika wykazuje stały wzrost dochodów. Od 11. do 20. tm. pobrano 194.349 złr., podczas gdy w tymże czasie w roku przeszłym mimo transportu wojsk w czasie manewrów pobrano tylko 193.774 złr.

Austro-Węgry i Włochy. Z Rzymu donoszą, iż minister prezydent Crispi oświadczył, że rokowania w sprawie odnowienia traktatu handlowo-cłowego zagai osobiście 15. października.

Znany browar nadworny Wanka w Pradze przeszedł na własność francuskiego konsorcjum, które utworzyć ma towarzystwo akcyjne z kapitałem 1,200.000 złr. wa.

Podatek od nafty. Rząd rosyjski wygotował projekt nałożenia podatku na naftę surową w tym stanie, w jakim wydobywaną zostaje z kopalni, w wysokości 6 kopiejek od puda.

Dyplom honorowy za wystawione konie otrzymali: pp. Atanazy Benoe z Niegowici, śp. Siemiginowski i ks. Adam Sapieha. Medal ministerstwa roln. otrzymał hr. Zdzisław Tarnowski.

Praca niedzielna. Ministerstwo handlu dozwoliło na pracę niedzielną przy dowozie buraków do fabryk cukru, jeżeli ten dowóz niezbędnym jest do utrzymania fabryki w ruchu.

Przegląd polityczny.

* Na wczorajszej sesji uchwalił Wydział krajowy projekt instrukcji co do sposobu obejmowania kas pożyczkowych gminnych w tymczasowy zarząd przez wydziały powiatowe i odnośnie do art. IV. ustawy z 19. czerwca 1887 przesłał ck. namiestnictwu do zaopinjowania. Instrukcja ta obejmuje 16 paragrafów i oprócz formalności odebrania i oddania kasy, zawiera postanowienia co do sposobu prowadzenia zarządu przez wydziały powiatowe. Instrukcja kładzie nacisk na to, ażeby zarząd ten był z najmniejszemi kosztami dla funduszu gminy połączony, ażeby do zarządu tego wydział powiatowy powołał także reprezentantów odnośnej gminy i wreszcie ażeby kasa jak najrychlej uporządkowaną i gminie napowrót oddaną być mogła. Wydział powiatowy zająć się ma przedewszystkiem uporządkowaniem ksiąg kasowych i ściągnięciem zaległości a z udzielaniem nowych pożyczek ograniczyć się ma tylko do najniezbędniejszych wypadków i to na przedstawienie odnośnej rady gminnej.

Reszta przepisów jest czysto formalnej natury.

* Do dzienników poznańskich donoszą z Berlina, że od 1. października **w szkołach Wielk. Ks. Poznańskiego język polski zostanie zniesionym.**

* Cesarz wystosował do Tiszy pismo odręczne, ogłoszone dziś w urzędowej gazecie, w którem wyraża swe zadowolenie z panujących obecnie w kraju stosunków, jakie miał sposobność poznać.

* Mowa tronowa, którą cesarz zagai kadencję 1887—92 sejmu węgierskiego, była, według *Nemzeta*, przygotowaną już d. 8. b. m. Być może jednak, że skutkiem konferencji dwu kanclerzy w Friedrichsruhe, zostanie ona uzupełnioną, oczywiście w tej mierze, gdzie zajmować się będzie sprawami zagranicznemi, względnie [illegible] sytuacją europejską. „Jej Ton zresztą, jak zapewnia dalej organ p. Tiszy, nie może być innym, jak zwykle. W Londynie weszło już poniekąd w przysłowie, że mowa tronowa bywa „specjalnym gatunkiem języka angielskiego". Tak samo ma się rzecz z językiem węgierskim, gdyż urzędowa mowa tronowa, nie może być niczem innem, jak tylko uroczystą formalnością, wielką ceremonją państwową. I wcale nie jest nawet pożądanem, aby posiadała jakieś głębsze znaczenie, bo jeśli tak się zdarzy, jest z reguły poważną zapowiedzią czegoś niedobrego i wówczas najczęściej jest w niej o wojnie mowa... Jest tedy prawdopodobnem, że takie przemówienie królewskie w d. 29. b. m. ograniczy się na suchem wyliczeniu agend i co najwyżej wyrazi nadzieję co do trwałości pokoju europejskiego, w jakiś sposób dobitniejszy."

* Król Karol rumuński i arcyksiążę Albrecht przybyli w niedzielę z Sinaja do Bukaresztu i odbyli przejażdżkę po mieście, zwidzając przytem różne budowle, pomniki itd. Wielkie tłumy publiczności witały sympatycznie króla i arcyksięcia. Król odwiózł następnie gościa na dworzec kolejowy, gdzie zebrali się wszyscy ministrowie, jeneralicja i członkowie austrjacko-węg. poselstwa. Na placu przed dworcem kolejowym, przystrojonym w austrjackie i rumuńskie chorągwie, zgromadziły się tłumy publiczności. Pożegnanie było nadzwyczaj serdeczne, król i arcyksiążę uściskali się po dwakroć. Do tego samego pociągu wsiadł minister spraw wewnętrznych i towarzyszył w podróży arcyksięciu.

* W gubernji warszawskiej, jak donoszą do pism zagranicznych, zbiegło tego roku przed rekrutacją pono więcej jak 20 prc. popisowych. Z tego powodu miał Hurko podać projekt do Petersburga, aby na zbiegów, a względnie ich rodziny nałożyć olbrzymie kary pieniężne, położyć kondykt na nieruchomości tychże, i trzymać je w sekwestracji aż do powrotu dezerterów.

* „Biuro Reutera" donosi, że nota W. Porty do Rosji zawiera wezwanie o zmodyfikowanie propozycyj rosyjskich w sposób możebny do zaakceptowania dla mocarstw. Równocześnie oficjalna wskazówka ze strony W. Porty określa tę modyfikację w ten sposób, aby komisarz rosyjski z starszym komisarzem tureckim, ewentualnie z komisarzem jakiegoś mocarstwa trzeciego udał się do Bułgarji, lub aby została także wysłaną międzynarodowa komisja na przeciąg trzech miesięcy, celem rozpisania nowych wyborów w Bułgarji z wyłączeniem Rumelji Wschodniej i dopilnowania, aby sobranje z trzech przedłożonych mu przez mocarstwa do nominacji kandydatów wybrało jednego na księcia. Sułtan wykreślił z noty ustęp, traktujący o ewentualnych środkach przymusowych.

* Z Petersburga donoszą, że rząd rozwiązał istniejące tam od r. 1882 stowarzyszenie naukowo-literackie, które liczyło 291 członków. Prezesem stowarzyszenia był znany slawista, prof. uniwersytetu Orest Miller.

* Walka Niemiec przeciwko papierom rosyjskim trwa dalej. Berlińska *Post* umieszcza artykuł, w którym finanse rosyjskie przedstawione są w złem świetle, i w którym ostrzega publiczność przed zakupnem rosyjskich walorów.

* Cesarz Wilhelm przybył przedwczoraj przedpołudniem do Baden-Baden w dobrem zdrowiu.

* Wypadek na granicy niemiecko-franc. tak opisuje doniesienie z Raon: Towarzystwo myśliwych szło w sobotę o w pół do 12-tej przed południem, o siedm metrów od granicy oddaloną drogą, gdy padły trzy strzały, z których jeden zabił na miejscu naganiacza, nazwiskiem Brignon, a drugi ranił ciężko ucznia szkoły kawalerji z Saumur nazwiskiem Wangen. Władze niemieckie oświadczają, że żołnierz graniczny Kaufman, sądząc, że myśliwi znajdują się na terytorjum niemieckiem zawołał trzykrotnie *Halt*! a gdy myśliwi nie odpowiedzieli, strzelił.

Dzienniki francuskie piszą, że wypadek na granicy jest mniej poważnym jak sytuacja, której on jest symptomatem. Niemcy dadzą niewątpliwie satysfakcję, trzeba jednak, aby rządowi ułatwić zadanie, zachować spokój. Zapewniają, że ambasador hr. Münster wyraził Flourensowi swe osobiste ubolewanie i oświadczył, że Niemcy z pewnością dadzą natychmiast zadośćuczynienie, skoro się wykaże, że wina po ich stronie.

Według wiadomości ze źródła niemieckiego stwierdzono autentycznie, że niemiecki żołnierz strzelił w mniemaniu, że ma do czynienia z kłusownikami, którzy w tamtej okolicy są nader liczni i zuchwali.

* Krajowcy z Ponape na wyspach Karolińskich podnieśli rokosz przeciw Hiszpanom. Zamordowali gubernatora [illegible] a z 50 ludzi załogi uratowało życie [illegible] ucieczkę tylko dwóch żołnierzy. Los reszty [illegible]

* Nizam z Hyderabadu ofiarował przez dwa lata rocznie po 20.000 funtów szterlingów na koszta lepszej obrony granicy Indyj, czego domaga się wzgląd na postępy Rosji w Azji centralnej.

* W okolicy Smyrny złapali opryszki czterech Anglików. Władze zarządziły kroki celem uwolnienia tychże.

* Według depeszy z Kabulu z 16. b. m. uciekł Abdullah Chan z Birjandi, dowódzca dwutysięcznego oddziału wojsk w Zamindwar do Koijasmanil, celem połączenia się z Ejub Chanem. Emir jest bardzo chorym, niezdolnym do odbycia podróży do Kabulu.

Telegramy „Dziennika Polsk."

Kraków 26. września. Komitet wykonawczy uchwalił przedłużyć trwanie wystawy przemysłowej do d. 12., sztuki do d. 15. października. Jarmark na konie ma więcej nabywców jak towaru. Sprzedano dużo zagranicę.

W ankiecie naftowej wzięło udział dwudziestu kilku producentów; zagaił Gorayski. Żywą dyskusję wywołały kwestje uregulowania kredytu dla przedsiębiorców naftowych, asekuracji destylarni nafty, unormowanie barwy i wymiarów przyrządów wiertniczych oraz fabrykacji beczek naftowych.

Kolocimeter Schönborna postanowiono dokładnie zbadać. Minister Falkenhayn zwidziwszy wystawę, szczególniej koni, odjechał.

Mieszkańcy przygotowują się na przyjęcie Czechów, których przyjazd zapowiedziano.

Wiedeń 26. września. O godz. 3. odwidził minister Gautsch kongres higieniczny. O godz. 4. było przyjęcie u burmistrza. Wieczorem oświetlono wspaniale ratusz. O godz. 9. uczta w Blumensalu, Nothnagel pił zdrowie Virchowa, Ludwig Pettenkoffera. Towarzystwo bawiło się do późnej nocy.

Buda-Peszt 27. września. Wczoraj popołudniu odbyła się pod przewodnictwem Kalnokyego konferencja ministrów, na której obecni byli: Bylandt, Kallay, Dunajewski, Tisza, wiceadmirał Sterneck, szefowie sekcyj: Szoegeny, Lambert, Merrey i kilku referentów ministerstwa wojny. Dziś będą prowadzone dalej obrady celem ustanowienia budżetu wspólnego.

Tryest 27. września. Ośmiu członków klubu żeglarskiego „Glancos", którzy wzięli udział w regatach weneckich mimo zakazu władzy, skazanych zostało na kary pieniężne do 50 zł.

Londyn 26. września. W Fermoy (hr. Cork) z powodu deputowanego Tannersa powstała bójka między policją a ludnością. Kilka osób zraniono, a sędziemu wybito okna.

Po uwolnieniu powrócił O'Brien manowcami do Mitchelstown i miał mowę na zakazanym meetingu, który się odbył w zabarykadowanym przed policją domu pewnego dzierżawcy. W mowie tej oświadczył O'Brien, że zgnębienie ligi bez dokonanego poprzód uwięzienia całej ludności irlandzkiej jest niepodobnem; zachęcał dalej do umiarkowania, wyraził zaufanie do Gladstona i do wzrastającej ciągle sympatji narodu angielskiego, oraz [illegible] do odbywania meetingów wbrew zakazom policji i mimo interwencji wojska.

Sofja 27. września. Według doniesień ze Stambułu, mocarstwa przyjęły propozycję turecką w sprawie wysłania do Bułgarji komisarza tureckiego w towarzystwie delegata ze strony mocarstw.

Berlin 27. września. *Kreuz-Ztg.* potwierdza, że w kołach rosyjskich mówią o ewentualności obsadzenia tronu bułgarskiego ks. Waldemarem, ale dodaje, że nie trzeba tego brać na serjo.

Sofja 27. września. Stambułow udał się dziś w podróż inspekcyjną do Kuestendil i Dubnicy.

Serbsko-bułgarska konwencja w sprawie nawiązków kolejowych wczoraj podpisaną została.

Petersburg 27. września. Z wielkim pospiechem ma być rozszerzoną sieć kolei zachodnich.

Monachjum 27. września. Izba przyjęła jednogłośnie ustawę, o podatku od wódki.

Berlin 27. września. *Kreuz Ztg.* omawiając wiadomość o planie rosyjskim, mającym na celu pomnożenie kolei zachodnich znajduje związek między tą wiadomością a doniesieniem o rokowaniach w Paryżu o pożyczkę. Jest zatem rzeczą słuszną, gdy się przypuści, że pożyczka ma służyć na cele wojenne.

Strassburg 29. września. Żołnierz odkomenderowany do straży fortu, który w sobotę dał kilka strzałów na ziemię francuską nazywa się Kaufmann, zastrzelony Francuz Brignon, raniony podporucznik Wangen należy do załogi Lunewille.

Paryż 27. września. Dzienniki wieczorne bardzo rozmaicie wyrażają się o zajściu na granicy. *Temps* donosi, że oficer francuzki był w chwili, gdy padł strzał, w departamencie nadgranicznym gdzie panuje obecnie nieopisane wzburzenie. Minister Flourens przyjmował wczoraj ambasadora niemieckiego Muenstera i zawiadomił go o rezultacie śledztwa. *Temps* wyraża zdanie, że w obec powtarzania się podobnych wypadków niepodobna nie robić pewnych refleksyj i nie przypisywać Niemcom intencyj, przeciwko którym bezustanku protestują.

Bruksela 27. września. Sfery kompetentne wyrażają się całkiem otwarcie, że powtarzanie się ciągłe zajść na granicy niemiecko-francuzkiej uważać należy za niezawodną przepowiednię blizkiej wojny.

Londyn 27. września. *Times* donoszą z Sofji: Prawie wszystkie mocarstwa poinformowały swoich tutejszych reprezentantów, że Bismark i Kalnoky postanowili doradzać Porcie, wysłanie noty z propozycją delegowania komisarza tureckiego do Bułgarji na trzy miesiące. Miałby on zadanie zwołać wielkie sobranje i zaproponować mu trzech kandydatów na tron. Stambułow oświadczył, że rząd bułgarski sprzeciwiłby się temu.

Wiedeń 27. września. Umarł tu wczoraj Lotar Hohenwart, syn b. ministra.

Wiedeń 27. września. Żona defraudanta Zalewskiego na odnośne zapytanie oświadczyła, że Zalewski był wprawdzie zapalonym rosyjskim patrjotą, lecz że zeznania jego dotyczące konspiracji są zmyślone.

Berlin 27. września. Zmarł tu dyrektor polikliniki, prof. Józef Mayer.

Wiedeń 27 września. Kredyty **281.90**, sztatsbany **228·70**, węg. renta złota **100·27½**.

Wiedeń 27. września. Z Petersburga donoszą do tutejszych dzienników, iż zapanowało tam przekonanie, jakoby zjazd w Friedrichsruhe wzmocnił sytuację Rosji na Bałkanie. Niemcy i Austro-Węgry mają być skłonne do ustępstw.

Praga 27. września. Skutkiem ostatnich wyborów *Politik* sądzi, że tylko ustąpienie Gautscha może przywrócić porozumienie.

Bruksela 27. września. Z dobrego źródła donoszą, że rząd postanowił na najbliższej sesji, która się rozpocznie 8. listopada przedłożyć projekt o zaprowadzeniu powszechnej służby wojskowej.

Paryż 27. września. Dzienniki wypowiadają przekonanie, jeżeli Niemcy za ostatni wypadek graniczny nie dadzą satysfakcji — iż wojna jest nieuniknioną.

Belgrad 27. września. Postawienie kandydatów do skupczyny odbyło się spokojnie. W szesnastu okręgach stają jako kontrkandydaci radykalnych kandydatów, kandydaci liberalni.

Paryż 27. września. W Kanale la Manche z łodzi rybackiej utonęło 15 ludzi.

Wiedeń 27. września. Przypędzono 3076 wołów, z tego 507 galicyjskich. Sprzedawano po 56 do 62 złr. Świń przypędzono 8081, primo płacono 39½—40, zreszta 35 do 37.

Pszenica jesienna 7·— złr., wiosenna 7·60; żyto jesienne 6·80; wiosenne 6·15; owies jesienny 6·56, wiosenny 6·03.

Przyjechali do Lwowa

dnia 27. września 1887 r.

HOTEL ŻORZA. H. hr. Dembiński, z Nieznadowy. W. Madeyska, z Parchacza. K. Skawiński, z Polski. K. Czeliszew, z Rosji. A. hr. Dzieduszycki, z Mościsk. J. Nazarkiewicz, z Podola ros. St. Drobkiewicz, z Olszowiec.

HOTEL FRANCUSKI. A. Fuchs, z Witkowiec. L. Karpel, z Wiednia. S. Wasilewski, z Czadca. A. Brillant, z Czerniowiec. E. Wolski, z Hawłowiec. A. Jaśkiewicz, z Radziechowa. J. Kellermann, z Kańczugi. A. Hauffe, z Drezna. C. Haas, z Pilzna. J. Wajdowski, z Bóbrki. A. Groebner, z Rzeszowa. J. Trojan, z Kamionki. A. Sozański, z Korneliówki.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Udrycki, z Mostów wielkich. I. br. Kapri, z Zabłotowa. Ks. I. Czartoryski, z Wiązowicy. I. Czaykowski, z Sarnik. Dr. Zoll, z Krakowa. H. Czaykowski, z Bóbrki. I. Szumpeter, z Buska. A. Koch, z Augsburga.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 27. Września 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	218 25	216 25
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	223 50	226 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	280 —	285 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 70	100 70
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	103 25	104 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	95 50	96 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 —	102 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	96 —	97 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	101 —	102 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	92 75	[illegible] 75
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	98 75	100 75
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 25	93 25
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 5% w. a. w likwid.	49 —	52 —
„ „ „ „ 5½% „ w „	43 —	46 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 50	104 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	18 75	20 75
„ Stanisławowa	31 —	34 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 82	5 92
Dukat cesarski	5 89	5 99
Napoleondor	9 90	10 —
Półimperiał	10 24	10 34
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 10	1 12
100 marek niemieckich	61 35	61 95

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 27. Września 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	24 —	24 —
„ węgierskie banku kredytowego	287 —	286 75
„ Banku anglo-austrjackiego	111 75	111 75
„ Unionbanku	212 —	209 50
„ kolei Karola Ludwika	214 75	214 50
„ kolei północnej	257 —	257 —
„ kolei południowej (Lombardy)	[illegible] —	87 —
„ kolei Alföldzkiej	182 50	182 50
„ kolei państwowej	225 80	228 50
„ kolei Lwów-Czerniowieckiej	222 50	223 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	163 50	163 50
Losy komunalne wiedeńskie	139 —	135 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	103 75
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	171 25	172 —
Losy regulacji Cisy	123 50	123 40
Akcje Banku dla krajów koronnych	225 80	225 —
Renta węgierska złota 4 proc.	100 10	100 02
Akcje Bankvereinu	225 50	— —
Rosyjski rubel papierowy	1 11	1 11
Losy premjowane węgierskie	122 50	122 40
Akcje kredytowe	282 20	281 80
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 95	9 85
Berlin, dnia 26. Września 1887 r. (godz. 5 min. 55 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 81	m. 1 80
Akcje austrjackie kredytowe	458 —	495 —
Akcje kolei Karola Ludwika	87 50	87 70
Austrjackie banknoty	161 80	162 60
Akcje kolei południowej (Lombardy)	145 50	143 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	55 —	56 —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·56	9·27	11·35	3·58
Z Podwołoczysk	10·24	2·05)	8·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	8·19	
Z Czerniowiec	10·02	3·35)	5·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		8.34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	4.00
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6.21	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06)	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego		7·20		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35)	5· 0	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6 36			

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do [illegible] rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

HRABINA SARA

dramat w 5. aktach Jerzego Ohneta, tłumaczenie Zygmunta Sarneckiego.

OSOBY:

Piotr Sévérac	Woleński
Generał hr. de Canalheilles	Zboiński
Leopold Frossard	Kwieciński
Pułkownik Merlot	Ruszkowski
Hektor de Poméran	Kasprowicz
La Livinière	Starzewski
Kapitan Adhemar	Gasiński
Sara O' Donnor	Żelazowska
Bianka de Cygne	Stachowicz
Magdalena Merlot	Pysznik
Zoe de Poméran	Woleńska
Pani Smordon	Wisłobocka

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Paryżanka udziela lekcyj zbiorowych po 3 złr. Chorążczyzna 2[illegible]. 393

Ogrodnictwo handlowe Jana Bodnara przy ulicy św. Piotra we Lwowie poleca do wysadzenia na zimę parę set kasztanów, jasionów, głogów pełnych, białych i różowych, drzew owocowych, agrestów, porzeczek, róż, remontantów i herbacianych, tudzież rozmaity n drzew i krzewów za tanią cenę. 388

Koncesjonowany zakład Jaszczyszyna, Ormiańska 2:
Futra, meble, maszyny, kostjumy teatralne, i rzeczy sezonowe przyjmuje w komisową sprzedaż, lub płaci gotówką.

Pasy do maszyn, uprzęże, siodła oraz wszelkie wyroby rymarskie, poleca Karol Fibich, Lwów, plac Bernardyński.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Półkryty powóz na 4 siedzenia jest do nabycia. — Wiadomość l. 35, ulica Ormiańska u furmana Michała Klisowskiego lub w Administracji „Dz. Polsk."

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

2, 4, 5, 8 pokoi, balkon, I. piętro. Pokoje kawalerskie. Ul. Kraszewskiego 23. 392

W śródmieściu
przy ulicy Trybunalskiej l. 4. jest na II. piętrze pomieszkanie składające się z salonu, 3 pokoje, kuchni wraz z przynależytościami za przystępną cenę zaraz do najęcia. 385

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoje z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej** donajmuje **Zarząd realności Emilia Bertemiljana Brajera,** Kazimierzowska 37. 241

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.